

# Światowe bezpieczeństwo żywnościowe

Jak rozmawiać o głodzie w świecie, gdzie 800 milionom ludzi grozi śmierć głodowa, 2 miliardy cierpią na niedożywienie, a półtora miliarda walczy z otyłością?

W dniach 3-5.06.2008 r. centrum Rzymu zostało zdominowane przez konferencję FAO „Światowe bezpieczeństwo żywnościowe: wyzwania zmian klimatycznych i bioenergii”. ONZ zachęca do globalnej polityki przeciwko dramatowi głodu na świecie.

Przyjechało wielu prezydentów, premierów, ministrów. Na liście wystąpień są prezydenci z Brazylii, Argentyny, Japonii, Włoch, Francji, Hiszpanii, Słowenii, Chorwacji, Albanii, Senegal, Madagaskaru, wielu premierów, szefów parlamentu lub przynajmniej ministrów rolnictwa. Na tej liście nie widzę przedstawiciela Polski – okazuje się, iż naszą potęgę rolniczą reprezentuje aż wiceminister...



Fot. Kaj Romeyko-Hurko

Jednak (zastępczym) tematem dnia stało się przybycie prezydentów Iranu – Mahmuda Ahmadineżada oraz Zimbabwe, Roberta Mugabe. Pierwszy, ze znanych powodów, jest wrogiem Świata; drugi stał się nim niedawno, gdy przestał kupować broń w USA czy Francji, a zaczął w Chinach. Sytuacja ta dobrze ilustruje atmosferę wokół tej ważnej konferencji. Każdy zamierza tu załatwić swoje interesy i ani przywódcy Zachodu, ani Południa nie chcą zmienić swej polityki, aby pomóc najuboższym.

Sekretarz generalny ONZ Ban Ki Mun w przemówieniu inauguracyjnym ostrzegął, że obecny kryzys żywnościowy „stanowi ewidentne zagrożenie dla wszystkich”, ale jest także „okazją do zrewidowania polityki żywnościowej przyjętej w przeszłości”.

Benedykt XVI zapewnił, że z uwagą śledzi obrady i przywiązuje dużą wagę do ich rezultatów. W przesłaniu do ich uczestników napisał: „Rosnąca globalizacja rynków nie zawsze sprzyja dostępowi do żywności, a systemy produkcji uwarunkowane są często ograniczeniami strukturalnymi, jak również polityką protekcjonizmu oraz zjawiskami spekulacji, które spychają całe narody na margines procesu rozwoju. W świetle tej sytuacji należy z mocą przypomnieć, że głód i niedożywienie są nie do przyjęcia w świecie, który w rzeczywistości dysponuje poziomem produkcji, środków i wiedzy wystarczającym do położenia kresu tym dramatom oraz ich następstwom. Wielkim wyzwaniem dnia dzisiejszego jest »globalizacja nie tylko interesów ekonomicznych i handlowych, ale także oczekiwania solidarności, przy poszanowaniu i dowartościowaniu wkładu każdego elementu ludzkiego«”.

Wiemy dobrze, że Ewangelia zapowiada, iż na Sądzie Ostatecznym będziemy odpytywani z naszych zaniechań: „Byłem głodny, a nie daliście mi jeść...”. Jednak nie jest łatwo zrobić w tej sprawie coś, co rzeczywiście będzie miało znaczenie i pomoże głodnym.

Wśród złożonych przyczyn obecnego kryzysu żywieniowego wymienia się zwykle rosnącą produkcję biopaliw i spekulacje na rynkach finansowych. Do tego dochodzą znane od dawna czynniki, jak klęski żywiołowe i wojny, spekulacja surowcami i walutami, protekcjonistyczna polityka ekonomiczna, rabunkowe wykorzystywanie zasobów naturalnych, przeludnienie czy niekorzystna struktura i koniunktura gospodarcza. Nie można też zapominać o kontrowersjach związanych z organizmami genetycznie modyfikowanymi oraz ze zmianą profilu rolnictwa, ukierunkowanego w większym stopniu na produkcję mięsa.

Wszystkie te przyczyny złożyły się na trzykrotny wzrost cen zbóż w ciągu ostatnich trzech lat. W

przypadku ryżu 30-procentowy skok cen dokonał się w ciągu jednego dnia! Kryzys odczuwają już nie tylko kraje biedne i uzależnione od importu żywności, ale także państwa rozwinięte. W sumie głód jest udziałem prawie miliarda ludzi na świecie. Najgorsza sytuacja panuje w Afryce, gdzie znajduje się 21 z 36 państw wskazanych przez ONZ jako najbardziej zagrożone kryzysem. W wielu miejscach niedostatecznemu zaopatrzeniu w żywność towarzyszy brak wody zdatnej do picia.

Nie wolno ukrywać, że współwinne za zaistniałą sytuację są także niewydolne i marnotrawne struktury, jak sama Agencja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO). Zdaniem krytyków, tego rodzaju międzynarodowe instytucje służą jedynie utrzymywaniu nierównego podziału dóbr na świecie, gdzie, jak głosi popularne ostatnio powiedzenie, 800 milionom ludzi grozi śmierć głodowa, 2 miliardy cierpią na niedożywienie, a półtora miliarda walczy z otyłością.

Co na to Kościół? Zaangażowanie katolików w zwalczanie głodu, zarówno bezpośrednio, poprzez działalność charytatywną, jak i na szczeblu dyplomatycznym, było zawsze znaczące. Najnowsze wyzwania, związane z produkcją biopaliw w miejsce żywności, są śledzone przez Kościół z najwyższą uwagą, doceniając rolę instytucji międzynarodowych w szerzeniu globalnej solidarności całej rodziny ludzkiej. Jednak, jak zaznacza stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy FAO, ks. Renato Volante, sprawa ta nie jest do końca jednoznaczna i wymaga zastosowania jasnych kryteriów etycznych.

Bez wątpienia, w chwili obecnej w różnych stronach świata część produkcji rolnej, zwłaszcza zbożowej, jest wykorzystywana do produkcji biopaliw. W opinii niektórych, w ten sposób okrada się z jedzenia tych, którzy go potrzebują, bo oni cierpią głód, a tymczasem żywność przeznaczana jest na inne cele. Inni utrzymują, że ze względu na niemożność przewiezienia jej do krajów cierpiących głód owa żywność i tak by się zepsuła. A zatem lepiej jest jej użyć do produkcji biopaliw, co przyczynia się do zachowania środowiska ekologicznego, a ponadto obniża koszty transportu, umożliwiając przewóz nadwyżek żywnościowych w rejony zagrożone brakami. Oczywiście, że dopóki istnieją na świecie głodni, nie jest etycznie słuszne używanie produktów żywnościowych do celów innych, niż spożywcze. Wyżywienie jest podstawowym prawem naturalnym, podczas gdy inne rzeczy nim nie są.

za: Agencją Fides

Śledzę to wszystko, co dzieje się w siedzibie FAO kilkaset metrów od mego rzymskiego klasztoru, cierpliwie znoszę hałaśliwe policyjne helikoptery na naszym niebie, pilnujące dobrego samopoczucia gości, przeglądam materiały konferencyjne podrzucone mi przez uczestniczącego w konferencji przedstawiciela *Frantiscans International*, czytam doniesienia prasowe czy internetowe i... jestem bezradny.

Bo przecież nie jest to kwestia środków, ale priorytetów przy ich dystrybucji. Jak mamy wytłumaczyć ludziom, że nie można znaleźć 30 miliardów dolarów rocznie, by zapewnić 862 milionom cierpiącym głód możliwość korzystania z fundamentalnego prawa człowieka, prawa do jedzenia? – pytał szef FAO Jacques Diouf (sztab wyborczy Obamy podał, że wojna w Iraku kosztuje USA 10 miliardów dolarów miesięcznie – czy wiadomo, ile kosztuje Polskę?)

A jeśli już te pieniądze dotrą do Birmy, Zimbabwe, Czadu czy Sudanu, są wydawane przeważnie na rosyjską i chińską broń. Często również programy pomocy humanitarnej wspierają skorumpowane władze, pogłębiają ubóstwo i wzmacniają uzależnienie ludzi.

Państwa Trzeciego Świata słusznie zarzucają potęgom gospodarczym prowadzenie niesprawiedliwej polityki i brak odpowiedniej pomocy finansowej. Z drugiej strony jednak nie brakuje głosów, że

gdyby kraje najbiedniejsze więcej inwestowały w rolnictwo niż wydawały na wojny i zbrojenia, kryzysu żywnościowego w ogóle by nie było. Według Louisa Michel, komisarza ONZ ds. rozwoju, Afryka produkuje jedynie 10% żywności, którą mogłaby wytwarzać.

Trudno też się dziwić, że kraje Zachodu szukają alternatywnych źródeł energii i inwestują w uprawy roślin energetycznych. Jedni mają motywy ekologiczne i chcą przeciwdziałać globalnemu ociepleniu, u innych jest to reakcja na arabski i rosyjski „terrorizm naftowy”.

Sekretarz generalny ONZ stwierdził jasno: „Tylko działając wspólnie, będziemy w stanie przezwyciężyć ten kryzys. Działać trzeba dzisiaj i to natychmiast, ponieważ w 2015 roku ludność świata liczyć będzie 7,2 miliarda...”.

Umiarkowanie optymistyczna deklaracja kończąca konferencji głosi, że FAO zamierza „użyć wszystkich środków, by rozładować obecny kryzys, zwiększyć produkcję żywności i inwestycje w dziedzinie rolnictwa”.

Stanisław Jaromi, Rzym